№ 153. Dąbrowa Górnicza. Piątek 26-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 25 listopada

Około 17,000 Serbów do niewoli.

Włosi nie przestają próbować.

Zwycięskie spotkania pod Rygą.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na bojowisku rosyjskiem nie zaszło nic szczególnego.

Na froncie włoskim.

Zaciekłe walki na przestrzeni między ujściem Wippachu a San Martino trwają dalej przez dzień i noc.

Na północ od Monte San Michele atakował nieprzyjaciel bezprzestannie z dużemi siłami. Kilkakrotnie udawało mu się wedrzeć się w nasze rowy, ale za każdym razem po kilkogodzinnych walkach zbliska odrzucały go znowu waleczne wojska naszego alpejskiego pułku piechoty № 27.

Atak Włochów na Monte San Michele nie miał powodzenia, jak każdym razem i poprzednio.

Także pod San Martino ważyła się walka przez cały dzień, aż nakoniec późnym wieczorem wypróbowane wojska honwedów zdołały także tutaj odzyskać w zupełności nasze pozycye i utrzymać.

Południowa część miasta, dalej miejscowości Savogna i Rupa (?) stały pod gwałtownym ogniem artyleryi.

Kilka batalionów nieprzyjacielskich zaatakowało nas pod Oslavija, te jednak zostały odparte, a dwie kompanie zniszczone.

Dwaj nasi lotnicy zrzucili bomby na Tolmezzo.

Granica czarnogórska przekroczona.

Czarnogórcy zostali odrzuceni także na wschód od Focza.

Na południowy wschód od Lenicy (?) przekroczyliśmy granicę czarnogórską.

W Serbii.

Przy zakomunikowanem wczoraj zajęciu Mitrowicy c. i k. wojska wzięły 10,000 Serbów, 6 moździerzy, 12 dział polowych, mnóstwo wozów, amunicyę wszelkiego rodzaju, 7 lokomotyw, 130 wagonów i wiele różnego sprzętu wojennego. Kolumna austro-węgierska, wyruszywszy naprzód przez Mitrowicę, zajęła okolicę Wuczitrn.

Stąd na południe wojska niemieckie i bułgarskie przekraczają Sitnicę.

W walkach koło Prisztiny wzięto 6,800 jeńca i 6 serbskich armat.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zwycięskie walki pod Rygą.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Bersemünde dostało się mocno w nasze ręce. Liczba wziętych jeńców wzrosła na 9 oficerów i 750 żołnierzy rosyjskich.

Ponad 17,000 Serbów do niewoli.

Pod Mitrowicą armia jen. Kövesza wzięła około 10,000 Serbów do niewoli i zdobyła 19 armat.

W walkach około Prisztiny i nad Sitnicą wzięło dzisiaj 7,400 Serbów do niewoli, zdobyto 6 armat i znaczną ilość sprzętu wojennego i zapasów.

USTĘPLIWOŚĆ DLA GREKÓW.

WIEDEŃ 25 listopada (T. B. K.). Z Aten donoszą urzędowo:

Rząd angielski zezwolił na odjazd greckich parowców, naładowanych zbożem i innymi towarami, które były zatrzymane na Malcie.

Dopuścił także na przesyłanie depesz przez Maltę.

RZĄD SERBSKI NA TUŁACZCE.

WIEDEŃ 25 listopada (T. B. K.). Londyński „Times" donosi z Paryża na podstawie urzędowej depeszy z Prizrend, że rząd serbski udaje się do Skodry (Skutari w Albanii).

Medyolański „Corriere della Sera" donosi, że rząd serbski zapowiedział urzędowo swój przyjazd do Skodry.

Ciało dyplomatyczne zostawiło rząd serbski samemu sobie. Posłowie: rosyjski i angielski przybyli już do Monastyru, gdzie jadą już także posłowie: francuski i włoski.

Sprawy prasowe w Warszawie.

(Koresp. wł. „Gazety Polskiej").

I.

Okres trzymiesięczny, jaki minął od pamiętnej daty 5 sierpnia pozwala na rozejrzenie się w sytuacyi, w jakiej się znalazła prasa warszawska.

Pod względem liczebnym prasa ta nie wzrosła, lecz raczej zmalała. Złożyły się na to dwie okoliczności: po pierwsze, opuszczenie miasta przez moskalofilów, następnie rozporządzenie władzy okupacyjnej, w myśl którego te tylko pisma otrzymały prawo ukazywania się i nadal, które wyszły w dniu 5 sierpnia.

Ubyła zatem „Gazeta Warszawska", organ narodowej demokracyi, i pod zmienioną nazwą wychodzi podobno w Moskwie, Kijowie czy Mińsku. Przybył natomiast „Kuryer Narodowy", organ, popierający dążności władz okupacyjnych niemieckich, który zdążył wydać swój pierwszy numer już dnia 5-go sierpnia.

Z tygodników ubył „Widnokrąg", po zamknięciu go przez władze. Redaktorzy tego pisma są w Warszawie nieobecni.

Z pism codziennych najbardziej sympatyczną postawę zajmuje „Goniec". Stanowisko tego organu, do czasu maskowane, uwidoczniło się dobitnie już w pierwszych dniach po opuszczeniu Warszawy przez wojska rosyjskie. Już artykuł p. t. „Warszawo, przemów!" narobił swego czasu wiele wrzawy. Pomimo niezadowolenia organów, które słabo osłaniają swe moskalofilstwo płaszczykiem neutralności, „Goniec" prowadzi bezustannie kampanię przeciw wszelkim objawom moskalofilstwa, które mogłyby nam zaszkodzić w chwili, gdy nasze losy będą rozstrzygane. „Goniec" nawołuje do obchodów patryotycznych, „Goniec" informuje (o ile to możliwe) społeczeństwo o roli Legionów, „Goniec" występuje ostro przeciw wszelkim objawom zaprzaństwa i zdrady narodowej, bez względu na to, czy jednostką, zasługującą na potępienie, jest jakiś wybitny dzięki swemu stanowisku dygnitarz, czy jakakolwiek inna osobistość, nie mogąca się pogodzić ze zmienionymi warunkami naszego położenia. Niema sprawy, ważnej dla społeczeństwa, którejby nie poruszono w „Gońcu".

Stanowisko, zupełnie życzliwe dla idei niepodległości Polski, znajdujemy również i w „Nowej Gazecie". Z innych organów prasy najwięcej do życzenia zostawia „Dwugroszówka", kasająca z za węgła od chwili, gdy zmienione warunki pozbawiły ją możności jawnego deprawowania społeczeństwa. Z tygodników na tem samem stanowisku, co i „Dwugroszówka", stoi „Myśl niepodległa". Niemojewski, który ku powszechnemu zdumieniu pozostał w Warszawie, zapewne w przekonaniu, że mu jego wybryki żywioły patryotyczne Warszawy policzą na karb niepoczytalności, atakuje bezustannie Piłsudskiego i Legiony, w ostatnich zaś numerach usiłuje się wycofywać stopniowo ze swej słowianofilskiej platformy.

Organy „neutralne", jak „Kuryer Warszawski" i „Tygodnik Illustrowany", deprawują ogół nawołując go do zupełnej bierności i nie pozwalając mu przez bałamucenie opinii na szukanie dróg, które jedynie mogą go zbawić. „Dzień", opuszczony przez St. Górskiego, dogorywa, a „Kuryer Poranny", organ „ewakuowanego" Ehrenberga, przebył jeszcze jedną ewolucyę, i pod nazwą „Przeglądu Porannego" stał się przytułkiem dla „marksistów" (??) z pod znaku Róży Luksemburg.

„Kuryer Narodowy" jest organem, odgrywającym na bruku warszawskim tę samą rolę, którą pełni w Łodzi od czasu nastania okupacyi niemieckiej organ pana Grodka „Gazeta Łódzka". Podpisuje „Kuryer" p. Benedykt Filipowicz. Jak fama niesie, „Kuryer Narodowy" ma wkrótce przestać wychodzić. Zapewne dlatego, że stosunki w Warszawie przedstawiają się nieco inaczej, niż w Łodzi.

„Dziennik Polski", organ młodych „realistów", jest dobrze redagowany, i ewolucya jego odbywa się w pożądanym kierunku.

Dzięki usilnym staraniom, udało się niedawno uzyskać koncesyę kilku pismom, zamkniętym swego czasu przez rząd rosyjski, lub też takim, które same przestały wychodzić w dniu 5 sierpnia. Tyczy się to przeważnie pism humorystycznych. Wogóle otrzymanie koncesyi w czasach dzisiejszych nie należy do rzeczy łatwych.

Są i trudności innego rodzaju. Kwestya kompetencyi organów prasy była niewyjaśniona i to niewyjaśnienie sprawiło, że w dniu 18 października żadne pismo nie ukazało się na mieście, oprócz „Kuryera Narodowego". Nazajutrz trudności uregulowano i pisma bez przeszkód wychodzą.

Od 15 października wprowadzono dla wszystkich organów prasy cenzurę prewencyjną. Szefem wydziału praso-

wego, jest, jak dawniej, pan Cleinow, znany dobrze prasie łódzkiej ze swej działalności w pierwszej połowie bieżącego roku. *J. Krz.*

List otwarty posła Łempickiego do W. księcia Mikołaja Mikołajewicza.*)

I.

Wasza Wysokości! Obejmując naczelne dowództwo, nie ograniczyłeś się do zadań ściśle wojskowych. Zwracając się w odezwach do Polaków, Rusinów i narodów austryacko-węgierskich, wkroczyłeś na teren zagadnień historycznych i politycznych, których istoty nie może zagłuszyć huk armat; wszcząłeś dyskusyę, pozwól mi tedy skierować do siebie tę krótką odpowiedź; upoważnieniem niech mi będą cierpienia mojej ojczyzny pod berłem rosyjskiem i znajomość ducha rządu rosyjskiego, jakiej mogliśmy nabyć wskutek przeszło sto lat trwającej martyrologii narodowej.

Deklaracye Waszej Wysokości są prawdziwie uderzającemi. Mamy uwierzyć, że państwo rosyjskie zrywa nagle z całą swoją przeszłością, tradycyami i na przyszłość dbać będzie szczerze o szczęśliwość całego świata słowiańskiego. Czy to możliwe, aby zainaugurować nową erę w drodze zwyczajnej deklaracyi? Czyż można żądać wiary w słowa bez czynów, w cuda bez dowodów? Ogłaszasz ludom słowiańskim „wolność i niezależność pod władzą carską", aleć przecie te dwie koncepcye wzajemnie się wykluczają. Wzywasz je do zespolenia swych sił z Rosyą, gdyż niema dla Słowian zbawienia, jak tylko „w ramionach i na łonie macierzyńskiem Wielkiej Rosyi", ale zapominasz, że płynęły stąd dla nich jedynie gwałt i demoralizacya. Proklamujesz cara na protektora i dobroczyńcę świata słowiańskiego, ale protektor ten bez woli ludów będzie jeno zdobywcą, tem groźniejszym, że przeszłość nie dała wzorów szczerej opieki, ani przyjaźni.

Przypisywać państwu rosyjskiemu ideę słowiańską, jako pobudkę jego działań politycznych, byłoby wyszydzaniem historyi. Dość rzucić okiem na przeszłość. Podczas gdy pokrewieństwo rasowe i zbieżność politycznych aspiracyi wśród zachodnich Słowian dały podstawę dla powstania Rzeczypospolitej wieku XV, obejmującej naród polski, ruski i litewski, w Rosyi idea słowiańska dotąd pozostaje obcą.

W bitwie Grunwaldzkiej, o której wspominasz, wystąpiły w obronie wspólnej sprawy siły zjednoczonych ludów słowiańskich — Moskwy tam nie było. Jeszcze w XVII w. propagator idei słowiańskiej, Serb Krzyzanicz, zaufawszy dworowi moskiewskiemu, znalazł się na Syberyi. Dla władców rosyjskich idea słowiańska, jako wolna unia ludów słowiańskich, nie istnieje; im przywodzi wyłącznie dążność do bezwzględnego opanowania krajów i narodów, realizowanana po przez wieki z dużem powodzeniem. Pierwszą przeszkodą w tem dążeniu była Polska — zwalczono ją w porozumieniu się z Austryą i Prusami, siejąc niezgodę i łamiąc jej jedność narodową i religijną; oddawszy sąsiadom niemieckim ziemię słowiańską, opanowano znaczną jej część. Transakcyi tej zapewne nie przyświecała ani idea, ani uczucie słowiańskie.

W wieku XIX stała się ona *środkiem działania politycznego* w rękach dyplomatów rosyjskich; w imię tej idei wszczynano ruchy rewolucyjne w sąsiednich państwach, jak to czynił Ignatiew w Turcyi, a Bobriński w Austryi. W stosunkach wewnętrznych państwa przestrzegano natomiast linii tradycyjnej — samodzierżawia. Przypomnij sobie, Wasza Wysokości, ostatnią wojnę turecką, prowadzoną przez ojca twego: proklamowano wojnę krzyżową dla wyzwolenia Słowian bałkańskich, w miarę jednak powodzeń oręża rosyjskiego ujawnił się istotny cel wojny — ujarzmienie Słowian bałkańskich i utorowanie sobie drogi do Konstantynopola. Europa wtedy zaoponowała, Bułgarya zaś, pozostawiona własnym siłom, poznawszy metody ks. Czerkaskich i gen. Kaulbarsów, nie objawiła chęci zostania prowincyą rosyjską.

Historya wewnętrzna Rosyi ostatniego stulecia była okresem przymusowej asymilacyi podbitych narodów w celu rusyfikacyi: Polaków, Rusinów i Litwinów.

Niema potrzeby wdawać się w szczegóły, konkluzye są jasne: *pod berłem carskiem nie było miejsca* dla żadnego narodu poza Wielkorosyanami, co więcej, nie było dlań prawa istnienia. Ażeby zaś pogodzić taką praktykę z teoryą słowiańską, postawiono tezę, że jedynie Wielkorosyanie są prawdziwymi Słowianami, wszyscy inni są przez wpływy zachodnie w swej kulturze słowiańskiej skażeni, wskutek czego w ich interesie leży zespolić się w jedności wielkoruskiej. Inaczej mówiąc, państwo rosyjskie jest *wrogiem urzeczywistnienia idei słowiańskiej*, rozumianej w sensie federacyjnym; jego historya, tradycya, kultura, struktura społeczna i polityczna są obce nawet pojęciu federacyi. W tem tkwi źródło instynktownej nienawiści i obawy państwa, rządu i narodu rosyjskiego względem Austro-Węgier, które zapewniły u siebie Słowianom te swobody, których u siebie Rosya im odmawia. Austrya rozpoczęła realizacyę federacyi słowiańskiej, co staje w poprzek dążnościom rosyjskim, trzeba tedy rozbić ją i zniweczyć, podobnie jak to uczyniono z Rzecząpospolitą. Ale nie należy zapominać, że *podbój nie zdobywa serc podbitych*.

Eksterminacyjny system rządów rosyjskich nie miał powodzenia, sprowadził jeno demoralizacyę wśród uciskających i uciskanych. Zdawać by się mogło, że zrozumiano to obecnie, tak przynajmniej sądzić by należało z proklamacyi Waszej Wysokości, ale przecież niedawno jeszcze zatykano w Petersburgu uszy na rady francuskie, zalecające rządowi cesarskiemu konieczność zmiany systemu rządzenia w Polsce; jasnem jest tedy, że dopiero wojna wywołała potrzebę *zyskiwania nas obietnicami*.

(d. n.)

*) List ten, ogłoszony w październiku r. ub., podajemy w ściśłem tłumaczeniu z francuskiego, streszczając pobieżnie jeno mniej istotne wywody.

Wśród serbskich jeńców.

Tłumacz pyta jednego z jeńców serbskich, wziętych do niewoli, o stan jego batalionu; Albańczyk odpowiada:— Bracie, jak życzę ci zdrowia, na Boga i na Chrystusa Pana: jestem nieuczonym żołnierzem, ja nie wiem, co to jest batalion.

Pyta innego, gdzie wzięto go do niewoli.

— Szedłem na patrol. Oni zawołali: „rzuć karabin!" Zrobiłem to. „Zdejm ładownicę!" Zrobiłem to. Teraz jestem u was.

— Dobrze. Ale gdzie się to stało?

— Na jednej górze nazwiska jej nie znam, blizko Grabowca.

Po pytaniach urzędowych wziął Roda-Roda (korespondent) jeńców na bok i zaczął z nimi rozmawiać. Mówią jeden przez drugiego:

—Nasze wojsko wstrzymuje was tylko tylnemi strażami, ale wszystko cofa się. Chcą nas przewieźć do Włoch, jak Belgijczyków do Francyi. Ale ja nie pójdę do Włoch, nie jadam ryb.

— A ja nie opuszczę żony i dziecka, ażeby pójść bić się za obcy kraj. Macedończycy są rozsądni, oni poddają się. Tylko my Serbowie — (tu następuje przekleństwo) — uciekamy i chcemy bić się dalej. Głupcy! Za kogo? Mnie obojętne, kto tu będzie rządził; w każdym razie nie będą odemnie brali 220 fr. podatku, jak król Piotr.

— Przed miesiącem znowu wybierano podatki — od nas biednych chłopów, cośmy przez cztery lata walczyli. Co się stało z tymi podatkami? — gdzie są pieniądze?

— Król Piotr, kochaśku! On je wywiózł na aeroplanie do Włoch.

— Król Piotr! Jemu zawdzięczamy tyle szczęścia! Oby go dosięgnęło też szczęście Obrenowiczów! Propala stwar!

— Król jest winien i oficerowie — mówi inny.

— Oficerowie jeżdżą sobie na konikach, a ty leż w okopach, aż przyjdzie Francuz.

— Oficerowie mówią: Wytrzymajcie, ludzie! Poprzedniego roku Szwab także wdarł się głęboko aż do Kosmaju, a przecie wypędziliśmy go.

— Tak, ale czy wtedy miał Szwab tyle artyleryi? Źle jest głodować, ale iść boso jeszcze gorzej; najgorsza zaś jest ciężka artylerya Austryaków. Ona strzela, jakby jej Pan Bóg pokazywał nasze okopy.

— A gdzie są nasze ciężkie? Gdzie angielskie armaty okrętowe? Na granicy bułgarskiej! Nas zostawiają tu z dwoma, trzema armatami polowemi. Piechocie moglibyśmy się przez parę godzin oprzeć, ale nie ciężkiej artyleryi.

— I mój kapitan powiada: propala stwar! Jemu idzie tylko o pensyę i żeby na starość nie musiał pracować w polu.

— Milcz! — zawołał serbski sierżant. — Oficerowie biją się odważnie!

— Tak, może twoi, w dywizyi szumadijskiej.

Sierżant, w cywilnem prawnik, zwraca się do korespondenta, w niemieckim języku: „Nie słuchajcie tego, co oni mówią — to zbiegowie. Ja muszę jednak przyznać: dzisiaj już tylko przy dywizyi szumadyjskiej znaleźć można ducha dobrego, może być jeszcze w dywizyach kadrowych Morawy i Driny. Inne to poprostu skandal, uciekają przed ogniem artyleryi".

— Chłopi skarżą się ciągle: „Co będzie z nami?"

— Głupcy, puszczą nas, żebyśmy pola uprawiali.

— Dla kogo?

— Dla siebie — woła jakiś starzec — i dla cesarza austryackiego. Przynajmniej porządek teraz nastanie w Serbii.

Przeciw sowie.

Solidaryzując się z protestem, umieszczonym w dniu 14 listopada z Niemiec, my mieszkańcy tejże miejscowości również protestujemy przeciwko używaniu nalepek z sowami i uznajemy znany postępek za gwałt, zadany naszym uczuciom narodowym.

Wiktor Dębski, sztygar. A. Kaufman, urzędnik. J. Zygmański, urzędnik, A. Skalski. handlowiec. St. Köndek, handlowiec. Józef Dubiel, cieśla. Michał Kalaga, robotn. Wład. Klimas, elektrot. T. Czajkowski, technik. Włodzim. Zarembska. Marya Barszczewska. Janina Puciatowa. B. Ferencowiczówna. Miecz. Kopczyński, elektr. S. Przybyłecki. Józef Rudolf. Katarzyna Arwaj. Janina Arwaj, Walenty Ulanowski, górn. A. Zientala, maszynista. Kurzeja, mechanik. J. Zdziebłowski. Marya Jasica. Wincenty Martela, robotn. Ludwik Kulikowski, robotn. Karol Gębczyński, szewc. Jan Martela. Stefan Żeromski, robotnik. Ignacy Pająk. Stanisław Ręczkowski, obyw. Jan Leksowski, szewc. Edward Rosikoń, rob. Jan Mudynia, górnik. Jan Śmigielski, górnik. Władysław Jura, robotn. Józef Zbik, cieśla, Józef Zbik, elektr. Stefan Palac, rob. Filip Oruba, gór. Antoni Urbański. Stan. Nadolski, urzęd. T-wa. Leon Urbański. robot. Władysław Rupala, górn. Tomasz Gęborek, obyw. Antonina Gęborek. Teofil Lis, cieśla. Tomasz Szmyła, robot. Stanisława Kuś. Adam Gerek, robotn. Antonina Jakieł emerytka. Marya Dębska. Helena Czechowska. Józef Frąckiewicz, mechan. B. Stańczyk. T. Zaborowski, obywat. Karol Ormianin, obywat. Piotr Ciołek, maszynista. Józef Kluczny, maszynista. Stanisł. Głowacz, górn. Marceli Paljon, rob. Roman Rokosz, rob. Roman Suchoszek, ślus. F. Walotek, murarz. Józef Koziorowski, ślus. R. Żurek, robotnik. W. Duda, robotnik. M. Paljon, robotnik. W. Wójcik, robotnik. Józef Kuźnik, robotnik. Jadw. Kołodziejczykówna. K. Rajchman. Michał Karaś, stróż. Walentyna Tuorowa. J. Śliwiński, maszyn. A. Skrzypkowski. Edw. Wójcik, ślusarz. Ludomir Rudolf, sztygar. Antoni Pytlarz, górn. Agnieszka Pytlarz. Tadeusz Szata, robot, Wiktorya Szata. Leon Kluczny, górn. Jan Kmicik. Stefania Falkowska.

KRONIKA.

Moniuszko współautorem muzyki do „Boże coś Polskę"? Wiadomo, że podniosły nasz hymn narodowy powstał w r. 1815 na uroczystość stworzenia Królestwa Kongresowego. Napisał go Alojzy Feliński, a muzykę ułożył Jan Kaszewski. Tak tendencya utworu jak muzyka była zupełnie odmienną od dzisiejszych. Z czasem pieśń, wielbiąca Aleksandra I uległa zapomnieniu. Dopiero około r. 1861 w Warszawie w epoce manifestacyi antyrosyjskich, ktoś, zwróciwszy uwagę na zapomniany wiersz Felińskiego, przerobił go w ten sposób, że drugie wiersze wszystkich refrenów: „Naszego króla zachowaj nam, Panie", zmienił na: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie", i pod te zwrotki podłożył melodyę hejnału krakowskiego: „Bądź pozdrowiona, panienko Maryo!" (stara pieśń ludowa kościelna). Wówczas pieśń tę podniosła Polska do godności hymnu narodowego.

Kto był sprawcą tej metamorfozy, zarówno tekstu, jak i muzyki, nie wiadomo. Istnieje jednak co do tej sprawy bardzo dziwny fakt, czy też osobliwy zbieg okoliczności, podany przez prof. Polińskiego w jednym z ostatnich numerów „Świata", który dużo daje do myślenia. Mianowicie: właśnie w 1861 roku Józef Łebkowski nadesłał Moniuszce z Krakowa do Warszawy siedm melodyi hejnałów, wygrywanych przez

PARADA

Na cześć jazdy Beliniaków pod Marcinkowicami.

Ściągnęli cugle, kolan potężnym — jakby miłosnym — uściskiem objęli boki swych koni, zlali się z nimi w jedną całość: nie szwadron ci to już ułański jeno centaurów zastęp zwarty. Chylą się naprzód młode, sępie twarze; ostrem daleko widzącem spojrzeniem, wzrokiem drapieżnych orlików mierzą przestrzeń przed sobą.

Już są gotowi — pewni, że się nie zbłaźnią, choć wiedzą dobrze, że czeka ich nielada parada, że oczy tysięcy baczyć będą na każdy ich ruch, że luf tysiące ścigać ich będą — chłodnem spojrzeniem badają swą drogę daleką, wiodącą wzdłuż wrażych okopów...

Milczą... i tylko czasem z zaciśniętych warg padnie jakieś słowo szeptane.

Wtem bez komendy sprostują się wszyscy jak jeden mąż — nadchodzi chwila...

Padł rozkaz — to już!

Jak ptak, jednym zamachem skrzydeł oddzielający się od ziemi, poderwą się do lotu.

Zderzą ostrogami wierne końska i skoczą naprzód.

Buńczucznie, dumnie, wspaniale, z chrzęstem i łoskotem pędzą, by w całej krasie i chwale ukazać się oczom wroga.

Raźno wybijają podkowy końskie melodyę bojową, coraz prędszą i prędszą — za chwilę zagubi się gdzieś, zapodzieje bezpowrotnie rytmiczny tentent — jest jeno kopyt głuche o ziemię walenie. Idą już w cwał. Jak rozpylone krople wodotrysku, lecą na wsze strony grudki ziemi, w uszach wiatr gwiżdże przeraźliwie.

I nagle, niby gromada rozjątrzonych os, spada na hufiec rozpędzony ulewa kul.

Brzęczą i syczą im nad uchem złe, jadowite, natrętne, do skóry ułańskiej koniecznie chcą się dobrać.

Daremnie, nie ima się kula żołnierza polskiego, pono dla tego, że nie dba o nią nic...

Pochyleni naprzód, czują tylko, że wszystkie mięśnie krzepną im, jak u posągów z bronzu odlanych.

Myśl jedna i jedna troska — by szyku nie złamać, bo konie się boją, chcą wyrwać się z szeregu i nieść jeźdźca daleko precz z tej rewii piekielnej.

Napróżno. Żelazne ręce munsztukiem miażdżą im pyski i zmuszają gnać w ordynku, więc pędzą co tchu, co pary w nozdrzach, zda się u pęcin skrzydła im urosły, już nie cwałują — śmigają nad ziemią — jak stado jaskółek nad taflą spokojnych wód.

Świst kul, biczujących powietrze, jest dla zestrachanych rumaków chłostą bezustanną. Ze stulonemi uszami, chrapiąc dziko wyrywają siebie i swych panów z pod żelaznego gradu — aż wreszcie wyniosą ich cało.

Hamować poczną ułani rozhukane wierzchowce, uspokajają je słowem i dotknięciem ręki, dopóki nie zwolnią biegu, nie pójdą miarowym kłusem, spienione i drżące, lecz już odzyskujące animusz... z wesołem parskaniem, dźwigające w górę kształtne, mądre głowy.

A zaś ułani zwrócą ku sobie czerwone, spocone twarze, jeden przed drugim pyszni się bezwstydnie, pokazują nawzajem przestrzelone czaka, mundury kulami nadszarpnięte.

Zdrowy i czerstwy śmiech, śmiech tryumfalny bucha im z piersi.

Cała cudotwórcza moc młodości, najgłębsza radość życia w śmiechu się tym wypowiada.

Z czyichś ust pada w stronę wroga jędrna przechwałka żołnierska: „Widzicie..., tak jeżdżą polscy ułani!"

S. Stefanowski.

trębaczów krakowskich na wieży kościoła Maryackiego, który je zharmonizował i wraz z artykułem Łebkowskiego zamieścił w „Tygodniku Illustrowanym" z 1861 r. z dnia 4 maja. Trzecim hejnałem w tej pracy Moniuszki jest właśnie „Bądź pozdrowiona", której melodya odtąd zastępuje muzykę Kaszewskiego do „Boże coś Polskę". Czyżby autorami przeróbki tekstu i zmiany melodyi hymnu oryginalnego mieli być wobec tego Łebkowski i Moniuszko?

Godne przypomnienia i zapamiętania. Ci, co głoszą wyłącznie hasło „pracy od podstaw", pracy „ekonomicznej" i „kulturalnej", jeśli są szczerzy w swym programie, nie mogą nie wiązać swej działalności z oryentacyą antyrosyjską. Działalność kulturalna u nas jest możliwa tylko wówczas, gdy nie rządzi Rosya. Wszystkie dziedziny życia kulturalnego były pod panowaniem rosyjskiem świadomie zachwaszczane, a rozwój kultury świadomie tamowany. Procent analfabetów u nas jest stosunkowo wyższy, niż w Rosyi. Warto też przypomnieć i stale przypominać, że kiedy za czasów Królestwa Kongresowego mieliśmy 35% analfabetów, to dzisiaj mamy ich 70%. Cyfra się podwoiła. O 100% spadliśmy w kulturze i oświacie. Kto woła: twórzcie szkoły! — woła zarazem: precz z Rosyą! — kto woła: organizujcie się społecznie — woła zarazem: precz z Rosyą! — kto chce rzetelnej pracy od podstaw, ten jest wrogiem Rosyi, musi nim być. Z tego stanowiska wszystkie polityczne i kulturalne zgrupowania naszego narodu mogą się połączyć pod sztandarem Legionów.

Anegdoty z życia biurokracyi rosyjskiej. Z ostatnich lat działalności biurokracyi rosyjskiej opowiadają kilka charakterystycznych anegdot. Gubernator Kostromy, Weretennikow nagle otrzymał dymisyę, niewiadomo z jakiego powodu. Weretennikow całą pracę zdawał na swych podwładnych, a dokumenty podpisywał, wcale do nich nie zaglądając. Pewnego razu otrzymał minister w Petersburgu pismo następującej treści: „Przekonałem się nareszcie o swej niezdolności na stanowisko gubernatora". Po tych słowach następowała cała lista, w której wyliczono wszystkie haniebne postępki, niedbałości i grzechy Weretennikowa, a na samym końcu znajdował się własnoręczny podpis gubernatora. Weretennikow, nie przeczytawszy jak zwykle, podpisał skargę na samego siebie.

Inna również wesoła sprawa zdarzyła się w kołach wojskowych rosyjskich. Opowiedział ją w „Grażdaninie" swego czasu ks. Meszczerski. Pewien oficer chciał przenieść się do innego pułku. W tym celu udał się do poważnej figury w sztabie jeneralnym i oddał jej podanie, lecz urzędnik pokiwał głową, odrzekł, że to będzie trudne, że to jest wprost niemożliwe. Nagle wzrok jego padł na obuwie oficera, które nie było zbyt eleganckie, zwrócił mu na to uwagę, polecił, ażeby oficer sprawił sobie nowe i podał mu nawet adres szewca, u którego winien zrobić zamówienie, wreszcie kazał oficerowi przyjść do siebie za osiem dni. Oficer zdziwił się wprawdzie, że wysoki urzędnik wojskowy taką wagę przykłada do butów, ale zrozumiawszy, iż bez nowego obuwia nie mógłby się stawić przed nim, udał się do szewca pod wskazanym adresem. Gdy zapytał szewca o cenę butów, ten odpowiedział: „Tysiąc rubli". Zdumiony oficer opowiedział niepojęte zdarzenie swemu koledze, który natychmiast zrozumiał związek szewca z wysokim urzędnikiem. Wobec tego oficer zapłacił 1000 rb. za buty i gdy zjawił się w nich w sztabie jeneralnym, prośba jego została przyjęta.

„Nie trzeba". Jedno z pism rosyjskich pisze, co następuje: „Ziemiański wszechrosyjski związek postanowił wybudować we wsi Buturlinówce w Woroneskiej gub. barak dla chorób zakaźnych. Ziemstwo gub. daje 15 tys. rb. — powiatowe 6 tys., trzeba, by towarzystwo buturlinowskie asygnowało 15 tys. rb. na nowy duży szpital o 40—50 łóżkach. Towarzystwo jest bogate. Fundusz wolny stanowi 51 tys. rb.

Zwołane było zebranie gminne. Wójt wyjaśnia sytuacyę i proponuje wyasygnować sumę na szpital.

Momentalnie wybucha tysiąc głosów:

— Nie trze—e—ba!...

Głosy coraz dziksze. Nareszcie po paru minutach nastaje względny spokój.

— „Panowie! Dajcie mi wypowiedzieć, potem będziecie hałasować. Teraz wam się trafia rzadka okazya"...

— Nie trze—ba—a! Nie trzeba szpitala!

Tłum ryczy, macha rękami, błyska złemi ślipiami... — Dają się rozróżnić zdania:

— Poco szpital?! Cholerę szerzyć?! Za dużo doktorów się namnożyło, to ich na pozycye! Na pozycye!! Wiemy co to szpital! Do dyabła szpital!! Naród niszczyć za jego pieniądze!

Wszystkie próby tłumaczenia pozostały bez rezultatu. Możność zbudowania szpitala na długo minęła. A ile myśli kultury w ten sposób już zginęło w tej wsi bezmyślnej...

Wszystko tonie w bezmyślnem, żywiołowem: „nie trzeba"!

„Towarzystwo 1914 roku" w Rosyi ma na celu walkę z przemysłowymi, handlowymi i finansowymi wpływami Niemców. „Nowoje Wremia" z 2 b. m. przyznaje, że towarzystwo to w sposób policyjny wyszukiwało podejrzane przedsiębiorstwa i oddawało je pod opiekę władz. Obecnie zmienia taktykę, doszedłszy do przekonania, że wpływy niemieckie tak są rozgałęzione, że jeno gruntowne oczyszczenie poszczególnych dziedzin produkcyi może zapobiedz złemu. Oddział handlowo przemysłowy np. stwierdził, że banki akcyjne, reprezentujące kapitał 330 mil. rb., mają tylko 34% kapitału rosyjskiego, 66% zaś obcego, w tem 41% niemieckiego. Nie dziw przeto, pisze „Nowoje Wremia", że w wielu wypadkach banki nietylko utrudniają operacye finansowe, ale wprost przeprowadzają finansowe akcye antyrosyjskie.

Organ liberałów rosyjskich o pokoju. Jak pisze „Arbeiter Zeitung", organ liberałów w Odessie „Odieskij Listok" ogłasza charakterystyczny artykuł, który zaaprobowała cenzura. Dziennik ten pisze: Stosunki na Bałkanach tak się ukształtowały, że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowe. Serbia i Belgia utracą samodzielność państwową. W księdze losów widocznie przeznaczonym był tym krajom taki los, by pokój mógł zapanować między narodami. Wszyscy pragniemy pokoju. Naród rosyjski będzie się modlił za tych, którzy mu pokój zapewnią.

List gończy za st. komisarzem policyi. Łukomskim. „Kuryer Stanisławowski" donosi: Sąd polowy w Stanisławowie rozpisał następujący list gończy:

„Sąd c. i k. okręgowej komendy etapowej w Stanisławowie poszukuje Bronisława Łukomskiego, st. komisarza policyi w Stanisławowie z powodu zbrodni przeciw sile zbrojnej państwa (§ 527 kod. kar. woj.). Poszukiwanego należy natychmiast przyaresztować i dostawić powołanemu powyżej sądowi".

Z wesołych „kawałów" wojennych. Pewna londyńska gazeta podaje następujące opowiadanie angielskiego żołnierza. W bitwach pod La Bassee żołnierze angielscy odkryli dwa przewodniki elektryczne, prowadzące do rowów niemieckich, oddalonych zaledwie o 70 metrów. Elektrotechnik żołnierz poznał natychmiast, że druty prowadzą do stacyi elektrycznej. Jak się stało, że Niemcy drutów nie przecięli, nie wiadomo, dość, że Anglicy postanowili skorzystać z nich — i przeprowadzili w swoich ziemiankach i w kwaterach oficerskich światło elektryczne, na koszt nieprzyjaciela. Światło funkcyonowało podobno doskonale w ciągu wielu tygodni.

Zagadki natury. Pewien żołnierz, przebywający w szpitalu w ciągu kilku miesięcy, został na polu bitwy pozbawiony mowy, skutkiem wstrząśnienia nerwowego. Nagle jednej nocy krzyknął, spadł na ziemię i od tego czasu mówił. Śniło mu się, że bierze udział w bitwie. Żołnierz nieprzyjacielski zamierzył się nań bagnetem, chcąc go ugodzić w szyję i to chorego tak przeraziło, że krzyknął.

Ogień św. Elma. Pewien chorąży z południowo-zachodniego frontu tak opisuje w liście polowym to ciekawe zjawisko, które widział na wysokości 2100 mt.: „Dnia 3 listopada o godzinie 7.15 byłem świadkiem tego rzadkiego zjawiska, w które co prawda nie wierzyłem aż do chwili ujrzenia go na własne oczy. Siedzieliśmy przed naszym domkiem strzeleckim, gdy nagle dał się słyszeć przeciągły, monotonny grzmot. Nie mógł to być odgłos strzałów armatnich, gdyż ten wywołuje w górach wielokrotnie powtarzające się echo o rozmaitej sile, myśleliśmy więc w pierwszej chwili, że jest to ogień karabinowy i schroniliśmy się do domku. Na dworze bez przestanku szalała burza i padał gęsty śnieg. Ciemności panowały tak czarne, że na trzy kroki przed sobą nic się nie widziało. Wtem nagle, jakby rakietą świetlną, bez huku jednak, zostało wszystko jasno oświetlone. Któraś z wart oddała dwa strzały. Potem znów spokój, tylko słychać było ów daleki monotonny grzmot i od czasu do czasu wszystko było jasno oświetlone. Kropla, która upadła na moją czapkę, świeciła jak fosfor. Ścieram ją ręką i oto świeci moja ręka, świeci koniec każdego palca. Patrzę na mego kapitana. Czapka jego płonie setkami płomyczków, każdy żołnierz, każdy słup telegraficzny, każda chata górska jest obsiana tysiącem płomyczków. W tem znowu, tuż przed nami, następuje w powietrzu jakby eksplozya rakiety świetlnej, ale zupełnie bez huku, daje się tylko słyszeć lekkie trzaskanie. Teraz dopiero poznałem, że jest to tak zwany ogień św. Elma. W oddali słychać było ciągle ów monotonny grzmot bez końca. Wszystko wśród okropnej zawiei śnieżnej, takiej, że drogę do naszego domku musieliśmy sobie na nowo odkopywać wśród śniegu."

Po wizycie Kitchenera. W Atenach od czasu nagłego zjawienia się Kitchenera panuje nastrój przyciszony. Ulice są puste, a miasto wydaje się, jakby znajdowało się w stanie oblężenia. Patrole przeciągają ciągle ulicami miasta. Patrole żandarmeryi i posterunki wojskowe zdwojono, zamek królewski jest pilnie strzeżony. Ministeryalny „Embros" pisze o pogorszeniu położenia. Nie osiągnięto żadnego porozumienia z czwóraliansem, któreby upoważniło je wstąpić w potrzebie na teren grecki jako miejsce schronienia i podstawę reorganizacyi. Grecya ustąpi przemocy i będzie protestować, ale neutralności nie porzuci.

Przemiana w gabinecie rumuńskim. „Minerva" donosi, że rząd zajmuje się obecnie bardziej zmianą gabinetu, niż polityką zewnętrzną. Do nowego gabinetu mają wejść: Bratianu (premier), Stellian (wojna), Costinescu (skarb), Morcun (sprawiedliwość), Angelescu (roboty publiczne), Duca (sprawy zagr.), Saveanu (oświata), Constantinescu (domeny korony).

Minister handlu Radomic oświadczył, że zmiana nie przychodzi niespodziewanie. W partyi liberalnej niema sprzeczności. Wbrew temu konserwatywny „Steagul" pisze o różnicach. Około 40 posłów partyi rządowej czuje niezadowolenie z powodu gospodarczej polityki rządu, w szczególności z powodu zastoju w wywozie zboża.

Barbarzyńcy. Nowy dowód barbarzyństwa Niemców: Gdyby Niemcy nie zrobili wyprawy na Serbię, nie zmusiliby Anglii do gwałtów wobec neutralnej Grecyi. Nieszczęsna Anglia musi skutkiem barbarzyństwa niemieckiego łamać umowy międzynarodowe, ona, której ideałem jest obrona „małych narodów". — Tak mówił Abderyta.

Tygodnika „Polen" № 57 przynosi: Odrodzenie wyższego szkolnictwa polskiego w Warszawie, Warszawskie szkoły główne, Pogłębienie związku z Niemcami, Dąbrowski rewir węglowy, Legiony na polu walki, Z Kongresówki, Dola i niedola Rzeczypospolitej polskiej, Z lektury wojennej Wiadomości gospodarcze, Drobne wiadomości.

Z Dąbrowy.

Program uroczystości obchodu rocznicy powstania listopadowego w Dąbrowie. Pierwszy to raz od lat wielu Dąbrowa będzie mogła uroczyście obchodzić rocznicę powstania 1831 roku.

Chcąc zainterosować jak najliczniejsze grono ludzi, by w urządzeniu obchodu wzięło udział całe miejscowe społeczeństwo, z inicyatywy Ligi Kobiet, zawiązano Komitet Obchodu Listopadowego, do którego poza osobami zawsze chętnie ofiarowującemi swą pracę, przystąpiły: Komitet Opieki nad dziećmi, oraz Komitet Opieki nad biednymi.

Komitet Obchodu podzielił pracę pomiędzy sekcye, powołane z członków Komitetu i osób zaproszonych.

Według sprawozdań poszczególnych sekcyi uroczystość odbyć się ma w następującym porządku:

W sobotę dn. 27 bm. urządzi się szereg bezpłatnych odczytów w różnych punktach miasta w celu przygotowania najszerszych mas ludności do Obchodu w dn. 28 i 29 listopada. Odczyty zostaną wygłoszone: w sali kinematografu dn. 27 bm. o godz. 6 i pół wiecz. p. Władysław Goździkowski wypowie odczyt p. t. „Powstanie r. 1831", jako III część cyklu „Ruchy wolnościowe w Polsce", w szkole na Koszelowie dn. 27 bm. o godz. 6 i pół wieczorem p. K. Jaroszewski p. t. „Powstanie r. 1831", w szkole p. Kasprzyka (ul. Dąbrowska) dn. 27 bm. o godz. 6 i pół wieczorem p. St. Arciszewski p. t. „Powstanie r. 1831", w szkole w Golonogu dnia 28 bm. o godz. 28 bm. o godz 2 i pół popołudniu w sali szkolnej p. Władysław Goździkowski p. t. „Powstanie r. 1831" i dnia 29 bm. o godz. 6 i pół wieczorem w sali kinematografu p. Zygmunt Kisielewski p. t. „Postacie historyczne roku 1831". Przytem należy nadmienić, że sekcya odczytowa zwróciła się z odezwą do T-wa Związku nauczycielskiego, prosząc o powiadomienie rodziców za pośrednictwem dzieci o odczytach, na których będą rozdawane na pamiątkę znaczki, w tym celu sprowadzone z Krakowa.

W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 9-ej rano odprawione zostanie nabożeństwo przez uproszonego o to ks. prałata Augustynika, który poczuwając się do przodowania i współdziałania wraz z społeczeństwem w ogólnie podjętej akcyi narodowej obiecał osobiście Mszę św odprawić.

Nabożeństwo uświetnią chóry T-wa Muzycznego pod dyrekcyą p. Guzikowskiego, oraz gra p. Nowaka. Po nabożeństwie na placu opodal ochronki T-wa Dobroczynności, w obecności tłumów, wychodzących z kościoła, zasadzone będą trzy drzewka, jako symbol — Polski, Litwy i Rusi.

Przez cały dzień uproszeni o to panie i panowie, sprzedawać będą znaczki pamiątkowe. W tym celu Dąbrowa podzielona została na dzielnice i oznaczono posterunki w trzech zmianach od g. 8-ej rano do 4 pp.

Wreszcie na zakończenie dnia niedzielnego odbędzie się w sali resursy miejscowej koncert z łaskawym współudziałem sił miejscowych i krakowskich. Koncert rozpocznie hymn narodowy i orkiestry górniczej pod dyrekcyą p. Guzikowskiego, następnie przemówienie dr. M. Janika. Szczegóły koncertu w programach.

Przez te dwa dni t. j. niedzielę i poniedziałek domy zostaną przystrojone polskiemi flagami narodowemi; w tym celu Komitet wydał krótkie wezwanie do obywateli i właścicieli nieruchomości w Dąbrowie. Zwrócił się również z piśmienną prośbą do gminy i Rady gminnej o poczynienie w tym celu pewnych kroków.

Na zebraniu Komitetu Obchodu postanowiono również prosić pp. prelegentów o poruszenie na odczytach sprawy zbiórki ciepłych rzeczy i bielizny w dn. 29/XI na rzecz żołnierzy polskich, — którą to zbiórką ma się zająć w poniedziałek Liga Kobiet.

Tak więc dzień 29, świętowany przez wszystkie szkoły, które siłami nauczycielskiemi w dniu tym urządzają pogadanki o r. 1831 — poświęcony zostanie na pracę ku ulżeniu ciężkiej doli nowych bojowników sprawy polskiej — legionistów; wiążąc tem samem czynem tym rok 1831 z rokiem 1915.

Podając do wiadomości wszystkich program uroczystości, zwracamy się do całego społeczeństwa, o przyjęcie w nich udziału, nadmieniając, że dochód ze sprzedaży znaczków i koncertu Komitet, na wniosek Ligi Kobiet, postanowił podzielić między trzy instytucye: Komitet Opieki nad dziećmi, Komitet Opieki nad biednymi i Ligę Kobiet.

Komitet
Obchodu rocznicy listopadowej.

Za poległych legionistów odbędzie się w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne w sobotę 27 b m. o godz. 9 rano. Będzie to oraz msza św. błagalna o pomyślność dla oręża polskiego.

Na rocznicę listopadową. Na pamiątkę uczczenia 84-ej rocznicy powstania narodu polskiego przeciwko Rosyi wzywamy wszystkich obywateli i właścicieli nieruchomości do przystrojenia domów w dn. 28 i 29 b. m. polskiemi flagami narodowemi.

Kom. Obch. Roczn. Powst. Listopad.

W uroczystości powstania listopadowego weźmie także udział młodzież szkolna. Dowiadujemy się, że c. i k. Komenda obwodu wezwała do tego miejscowe nauczycielstwo, które ma wygłosić odpowiednie przemówienia do dziatwy na podstawie książeczki o powstaniu listopadowem, wydanej przez Dep. Wojsk. N. K. N.

Ofiara na ochronkę. Pani Kozłowa z przedstawienia w Klubie dnia 21 listopada złożyła na ochronkę miejscową monetą bankową 5 rb. i koronami 91 koron. Biorącym udział w przedstawieniu składa się podziękowanie.

Na przytułek dla biednych dzieci w Dąbrowie, złożył na ręce pani Hilczyńskiej — p. J. Kurpios rb. 5.20.

Bezpłatna kuchnia na Redenie. Dnia 23 b. m. odbyło się w Klubie miejscowym zwołane przez p. L. Grabińską zebranie w sprawie zorganizowania kuchni bezpłatnej na Redenie. Liczny udział przybyłych na zebranie osób świadczy o wielkiej potrzebie założenia tej nowej placówki dobroczynnej, która, będąc w ścisłym kontakcie z istniejącą już w Dąbrowie kuchnią bezpłatną Komitetu opieki nad biednymi, rachunki swoje będzie jednakże prowadziła zupełnie samodzielnie.

Nadmienić należy, że kuchnia ta będzie korzystała ze stałego zasiłku c. k. Komendy Obwodowej, która na ten cel przeznaczyła na ręce p. Grabińskiej kor. 2,000 miesięcznie w produktach spożywczych. Dyrektor Tow. Franko-Ruskiego p. Żukowski ofiarował na kuchnię lokal i urządzenie dawnej kuchni T. Fr. R.

Do zarządu powołano p. p. Mieczysławę Grabińską, Józefową Gadomską, Józefowę Kozłowską oraz p. Żukowskiego i Szymanowskiego.

Odczyty piątkowe. „Liga Kobiet“ zawiadamia, że piątkowy odczyt p. Wł. Goździkowskiego p. t. „Ruchy wolnościowe w Polsce“ przez wzgląd na niedzielne uroczystości obchodu 85 rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w sobotę w sali Odeonu o godz. 6½ wieczorem.

O czyszczenie chodników. Wzywam wszystkich właścicieli nieruchomości ażeby chodniki przylegające do swych posesyi, tak w Dąbrowie jak i w koloniach, wysypywali natychmiast piaskiem w ilości zapobiegającej ślizgawicy.

Przez cały czas trwania zimy należy każdodziennie o godzinie 7-ej rano, a w razie potrzeby i kilka razy dziennie chodniki wysypywać piaskiem lub popiołem—pod karą 20 koron za każdorazowe przewinienie.

Naczelnik gminy J. Kasprzyk.

Znaleziony przez p. Kuszewską kolczyk złoty do odebrania w Administracyi „Gazety Polskiej.

Z Sosnowca.

Ze spraw szkolnych. Aby młodzież szkolna zapoznała się dokładnie z położeniem geograficznem kraju ojczystego, w bieżącym roku szkolnym nauka geografii ziem polskich ma być postawiona na pierwszym planie i otoczona szczególną pieczą. Wobec tego, stosownie do paragrafu 11 (2) ogólnych przepisów urządzenia szkół ludowych (№ 1 „Gazety rozporządzeń szkolnych“) w każdej klasie powinna się znajdować dokładna mapa Polski.

Na zasadzie wyżej przytoczonego przepisu, inspektor szkolny powiatu będzińskiego polecił wszystkim kierownikom szkół, nauczycielom i nauczycielkom szkół początkowych miejskich i średnich, ażeby przed 25 listopada r. b. zawiadomili naczelnika powiatu, czy mapa Polski ma im być dostarczona i w ilu egzemplarzach. W szkołach średnich potrzeba będzie dla każdego zakładu po kilka egzemplarzy map, aby w nauce geografii nie było żadnej przeszkody.

Mapy, o których mowa, polecono już do wykonania w Warszawie, pod dozorem Komisyi oświecenia i takowe będą odpowiadały wszystkim wymaganiom pedagogiki. Po zebraniu od wszystkich zakładów naukowych danych, co do ilości potrzebnych egzemplarzy, mapy będą przysłane za pośrednictwem p. inspektora szkolnego do podziału pomiędzy zapisane szkoły.

Brak mleka. Pomimo, że w mieście naszem za mleko płaci się stale wygórowane ceny po 35—40 kop. za kwartę, to jednakże coraz więcej daje się odczuwać brak mleka. Przyczyną tego jest drożyzna i brak paszy dla bydła, wobec czego wieśniacy sprzedają gromadnie krowy na rzeź. Mleko zaś skondensowane jest również bardzo drogie, gdyż nawet w sklepach Komisyi żywnościowej trzeba płacić za puszkę 60 kopiejek, a na mieście 90 kop. i więcej.

Tamowanie ruchu ulicznego. Pomimo nakładanych przez milicyę miejską kar za gromadzenie się w grupy i przystawanie bez potrzeby na ulicy, niektórzy z mieszkańców, a szczególniej różnego rodzaju geszefciarze i handełesy, stale się grupują na najwięcej ruchliwych ulicach, jak to: na Głównej i na Modrzejowskiej, tamując w ten sposób ruch uliczny. W tygodniu ubiegłym milicya I. i II. rewiru pociągnęła znów za to przewinienie do odpowiedzialności kilkunastu nieposłusznych.

Kary administracyjne. Za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych skazani zostali w zeszłym tygodniu na zapłacenie po 10 marek kary: Chaim Fiszel, Dawid Siwek i Hersz Jakubowicz, właściciele sklepów na Starym—Sosnowcu.

M. D.

Z Jędrzejowa.

Obchód listopadowy. We wtorek d. 30 b. m. odbędzie się staraniem „Ligi Kobiet“ w Jędrzejowie „Wieczór Listopadowy“. Słowo wstępne wypowie dr. Michał Janik, redaktor „Gazety Polskiej“, dalszy program wypełnią występy pań: Okołowiczowej i Długoszowskiej (śpiew), panów: Zopotha (śpiew) i Białkowskiego (deklamacya. Akompaniament obejmuje p. Kolbuszowski. Początek o g. 8-ej wiecz. Bilety od środy do nabycia w cukierni p. Beckmana.

„Kościuszko pod Racławicami“. Wobec przygotowań do przedstawienia p. t. „Kościuszko pod Racławicami“ w najbliższą niedzielę teatr będzie zamknięty. Próby znajdują się w pełnym toku. Dekoracye maluje p. Kowalczewski, art. malarz z Warszawy.

(s. g.)

Z Lublina.

Towarzystwo prawnicze. Zawiązuje się tutaj towarzystwo prawnicze celem podniesienia poziomu wiedzy prawniczej wśród prawników, szerzenie jej wśród ogółu oraz przychodzenie społeczeństwu z pomocą prawną dla celów ogólnych. Towarzystwo ma się dzielić na sekcye: prawa cywilnego, prawa karnego, państwowego oraz ekonomiczno-społeczną. Do Zarządu powołani zostali p. Stanisław Rzewuski jako prezes, p. Władysław Modrzewski — wiceprezes, p. Wacław Salkowski — sekretarz, p. Ignacy Stelmski — skarbnik i p. Antoni Żychliński — bibliotekarz.

Seminaryum nauczycielskie rozpoczyna swe czynności d. 25 b. m.; do przyjęcia potrzebne są świadectwa za kończenia 4 klas lub też złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie.

Zawieszenie trybunału. Pismem komendy z d. 21 b. m. zawieszono z polecenia generalnego gubernatorstwa czynności trybunału lubelskiego; pismo, wyrażając członkom trybunału podziękowanie za pracę obywatelską, zawiadamia, że obywatelskie sądy pokoju mają nadal spełniać swoje czynności.

Nowy tor kolejowy od stacyi Trawniki po przez Krasnystaw, Izbicę, Zamość, Tomaszów i Bełżec do Lwowa za kilka tygodni zostanie oddany do użytku publicznego.

Z Chełma.

Dobre objawy. Piszą do lubelskiej „Gazety ludowej“: Miasto samo ma już wygląd polski. Młodzież już w swojej mowie się uczy. Szkolnictwo polskie rozwija się. Jest już kilka szkół początkowych i 4-klasowa szkoła filologiczna. Szkoły te walczą z brakiem środków. Obowiązkiem więc miasta jest pokryć niedobory tych szkół. Społeczeństwu polskiemu szkolnictwo leży bardzo na sercu. Przedstawienie amatorskie, urządzone przez tamtejsze towarzystwo, przyniosło kilkaset koron dochodu szkole filologicznej.

Obojętność dla Legionów już znikła. Dziś wszyscy już rozumieją dobrze ich znaczenie i wedle sił je popierają. Liga kobiet polskich pogotowia wojennego, niedawno założona, prowadzona przez grono dzielnych i energicznych, a sprawie szczerze oddanych Polek, zaczęła już pracować. Niesie ona pomoc Legionom, odwiedza rannych, szyje dla nich bieliznę, kolportuje pisma Naczelnego Komitetu Narodowego, opiekuje się rodzinami legionistów itd. Celem uczczenia rocznicy powstania, Liga wspólnie z powołanym przez siebie komitetem obchodowym miejskim urządza w niedzielę uroczysty obchód z nabożeństwem i wieczorkiem patryotycznym. Do obchodu zaczęła Liga robić już przygotowania.

Z Łowicza.

Zbiory muzealne w Łowiczu najbogatsze niemal ze zbiorów lokalnych w Polsce uległy zniszczeniu przez wojnę. Muzeum starożytności Wł. Tarczyńskiego, liczące przed wojną 2796 numerów, a około 3200 przedmiotów, obejmowało taki zasób pamiątek i dokumentów, dotyczących dawnego przemysłu i kupiectwa łowickiego, że wszelkie nieoparte na tym materyale studya o historyi i kulturze Ks. Łowickiego byłyby wręcz niemożliwe do gruntownego przeprowadzenia. To samo odnieść można do zbiorów etnograficznych Tow. Krajoznawczego.

Z Chodorowa.

Zniszczenie miasta przez hordę moskiewską. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ przynosi szereg szczegółów ze zniszczenia Chodorowa, w którym po inwazyi rosyjskiej zostały tylko ruiny i zgliszcza. Wielkiemu zniszczeniu uległy zakłady fabryczne, wystawione w roku 1913 kosztem kilku milionów koron. Korespondent wspomnianego pisma tak opisuje stan obecny kwitnącej kiedyś osady i ogniska naszego przemysłu cukrowniczego. Dworzec kolejowy w ruinie, mury budynków sterczą okopcone bez dachów i okien. Trzy domy, gdzie mieszkali urzędnicy kolejowi, spalone także w zupełności, tak samo magazyny i wszystkie pomniejsze budynki i objekty kolejowe wokoło. Chodorowa właściwie niema! Miasto prawie całe jest w zupełności spalone, czego zaś nie zniszczyły płomienie — zniszczyła ręka grabieżcy. Kilkanaście domów, które ocalały, zrabowano doszczętnie.

Fabryczne zakłady odniosły także liczne uszkodzenia, jak pisze dalej korespondent:

W miarę zbliżania się do fabryki widzimy coraz wyraźniej mnóstwo wyłomów, ziejących czernią otworów w ścianach i dachach fabryki. Znikły zupełnie wspaniałe sztachetowe parkany ochronne, okalające cały kompleks gmachów fabryki. Zbliżamy się tymczasem szybko od strony, gdzie dochodził do fabryki tor przemysłowy i tu dopiero uderza nas cały ogrom zniszczenia. Wspaniała brama kolejowa zwalona, zerwane w zupełności wszystkie szyny, łączniki, serca, krzyże, zwrotnice zabrano z sobą. Grozę widoku podnoszą stosy gruzów olbrzymiego komina fabrycznego. Olbrzym ten, którego budowa kosztowała sumy ogromne, a który był arcydziełem techniki w swoim rodzaju, wysadzili Rosyanie podczas odwrotu dynamitem w powietrze. Szkodę zwiększyło jeszcze zniszczenie, wywołane gruzami komina, spadającymi z ogromnej wysokości. Wstrząs wywołany eksplozyą podruzgotał i połamał wiązania dachowe najbliższych budynków. Gruzy i rumowisko, potrzaskane konstrukcye dachowe, połamane i pogięte belki żelazne i drewniane, oraz uszkodzone rury żelazne przez podruzgotane dachy, wpadły do hal fabrycznych, druzgocąc i uszkadzając kosztowne urządzenia mechaniczne odnośnych sal. W szczególności dotkliwe są szkody w lokalu pieca wapiennego i hali maszyn.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 listopada.

(mj) Dwa ostatnie miasta serbskie: Mitrowica i Prisztina wpadły w ręce armii sprzymierzonych. Wojska serbskie zostały odrzucone poza Sitnicę, co jest równoznaczne ze stratą Kosowego Pola. Armia serbska, której 1/3 część (91,000 ludzi) dostała się do niewoli, narażona na głód, cofa się prawdopodobnie już w tej chwili na Albanię ku Adryatykowi. Czy tam zostanie rozsypana, czy wzięta na okręty i rzucona na inny front walki, niewiadomo. To jedno zdaje się być już pewnem, że armia serbska przestała istnieć jako przeciwnik, Serbia zaś cała jako państwo.

Tem większy niepokój w kołach czwóraliansu budzi zachowanie się Grecyi, która zdaje się znajdować się przed stanowczemi postanowieniami, bardzo niemiłemi — według wszelkiego prawdopodobieństwa — dla czwóraliansu. Równie niepokojącem dla czwóraliansu jest stanowisko Rumunii. Dowodem tego ściąganie przez Moskali wojsk do Bessarabii i osobista bytność cara na tym froncie. Z doświadczenia zaś dawniejszego wiadomo, że car ma nieszczęśliwe nogi. Gdzie bowiem stanie, stamtąd wnet Moskale uciekają. Może i tym razem będzie to dobry prognostyk.

Wojna daleka jeszcze może od kresu, ale sytuacya czwóraliansu jest paskudnie niewygodna. Im dłużej wojna trwa, sytuacya ta coraz bardziej się pogarsza, co trzeba stwierdzić z zadowoleniem.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 24 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim czasami gwałtowny obopólny ogień artyleryi i miotanie bombami. Pod Anaforta jedna z naszych patroli na prawem skrzydle zniszczyła część rowów, które nieprzyjaciel usiłował naprawiać, przyczem zdobyła 500 worów na piasek i drut kolczasty. Nasz ogień zmusił do oddalenia się 2 transportowce nieprzyjacielskie, które usiłowały podpłynąć pod wybrzeże Ari Burnu. Dnia 21 b. m. artylerya nasza przepędziła torpedowiec nieprzyjacielski, który usiłował wedrzeć się w cieśniny morskie.

Na froncie kaukaskim prócz potyczek patroli nic istotnego.

Biuletyn francuski.

22 listopada, 3 popoł. Nic do doniesienia, oprócz kilku walk na bomby w Artois i potyczek patroli w Lotaryngii.

11 w nocy. W Artois i Szampanii w dalszym ciągu żywa obustronna działalność artyleryi. W Argonach walka minowa trwała na naszą korzyść. Z Alzacyi donoszą o dość gwałtownej kanonadzie na Hartmannsweilerkopf i na wyżynie Uffholz.

Z Belgii. Mgła. Słaba działalność artyleryi przed naszym frontem.

Biuletyn rosyjski.

22 listopada. Pod wioskami na zachód od Rygi odepchnęliśmy nieco nieprzyjaciela i zniszczyliśmy części jego urządzeń i rowów. Na reszcie frontu od zatoki ryskiej po Prypeć bez zmiany. W odcinku: Rafałówka — Czartorysk rozwinęły się po lewym brzegu Styru walki o przejścia, które jednak są bez wpływu na sytuacyę ogólną. W Galicyi na wschodnim brzegu Strypy odbywały się również walki z nieprzyjacielskiemi strażami przedniemi, które przeszły przez rzekę. Części nieprzyjaciela, które zaatakowały Bieniawę na południowej kończynie jez. Iszczków, przywitaliśmy i odprawiliśmy silnym ogniem. Na zachód od wsi Chmielówka (przy gościńcu: Buczacz — Strusów, 20 klm na północny wschód od Buczacza) walka o wieś Pętlikowce. Dalej na południe nieprzyjaciel obsadził Janówkę. — Na Bałtyku dnia 20 b. m. nasze łodzie podwodne zatopiły niemiecki statek strażniczy pod Windawą. 1 oficer i 19 żołnierzy wpadło do niewoli. My nie mieliśmy żadnej straty.

Krytyczna sytuacya w Atenach.

LONDYN 23 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z Solunia pod 21 b. m.: Zapowiedzenie pokojowej blokady Grecyi stworzyło sytuacyę krytyczną, która może doprowadzić do poważnych zawikłań. Denis Cochin, który wyjechał na front z jen. Sarrail, **wraca do Aten.**

BERLIN 24 listopada. Dzienniki szwajcarskie donoszą z Paryża: Na najbliższą sobotę zwołano do Paryża radę wojenną aliantów. Ona poweźmie decyzyę w sprawie odpowiedzi aliansu na odmowę żądaniom, przedłożonym w Atenach przez Kitchenera.

Cesarz Wilhelm do armii.

BERLIN 24 listopada. Podają tu następujące słowa z listu polowego: Cesarz był 10 bm. u armii jen. Woyrscha. Pojawił się między nami w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego i jego orszaku. Podziękował naprzód za piękne sukcesy, jakie osiągnęła śląska obrona krajowa, wspominał o atakach nieprzyjaciela na zachodzie i wezwał nas, ażebyśmy przetrzymali w rowach i odrzucili nieprzyjaciela pobitego na łeb (mit blutigen Köpfen), ażeby ukląkł przed nami na kolana, co prawdopodobnie już w bardzo krótkim czasie stać się musi.

Car w Bessarabii.

BUKARESZT 24 listopada. Dzienniki donoszą, że cesarz Mikołaj przybył wczoraj do Remi na inspekcyę wojska, skąd odjechał do Izmailu. Według „Politique“ tutejszy poseł serbski udał się do dworskiego obozu cara.

BERLIN 24 listopada. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Koła wojskowe rosyjskie podają za powód nagłego powstrzymania ofenzywy w Galicyi i na Wołyniu, że wskutek **niepewnego zachowywania się Rumunii** należało przesłać jak najspiesznej **300,000 ludzi do Bessarabii.**

Kuropatkin — przeciw Bułgaryi.

PARYŻ 23 listopada. „Matin“ dowiaduje się, że jen. Kuropatkin został zamianowany wodzem rosyjskich sił zbrojnych przeciw Bułgaryi.

Zdarzenia w Persyi.

PETERSBURG 23 listopada. Pet. Aj. Tel. donosi z Teheranu: Nasi nieprzyjaciele **opanowali pod Kum linię telegraficzną, która prowadzi z Teheranu do Persyi południowej i Indyi.** Z Buszir donoszą, że angielski konsul i kolonia angielska w Sziras zostali aresztowani.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.